DZIENNIK TRYBUNA

Czy Zamość odbuduje teatr telewizji?

Tomasz Miłkowski 16 czerwca 2022

TRYBUNA
MATERIAŁY PRASOWE DWA TEATRY

Pytanie jest celowo źle postawione. Zamość jest jedynie tłem festiwalu Dwa Teatry, który w ubiegłym roku przeniósł się z Sopotu do Zamościa. To nie Zamość trzyma klucze do sukcesu teatru telewizyjnego.

Nietrudno się domyślić, że organizatorzy szukali miejsca (sobie) bardziej przyjaznego, gdzie mogli liczyć na wyraźniejsze emocjonalne wsparcie niż w Sopocie. Zamość wprawdzie nie odwdzięczył się warunkami atmosferycznymi – wrześniowa gala finałowa festiwalu w roku ubiegłym przeprowadzona (jak zwykle bywało i w Sopocie) na wolnym powietrzu odbywała się przy temperaturze zaledwie dwóch stopni Celsjusza, a w tym roku po przeniesieniu terminu gali na czerwiec było wprawdzie cieplej, ale za to w strugach deszczu.

Bardzo trudno klaszcze się z otwartymi parasolami, które zalewa woda. Toteż gala przebiegała niemal w grobowej ciszy, a zachęty prowadzących do oklasków brzmiały równie żałośnie, jak powtarzane ze sceny słowa dziękczynne pod adresem dyrekcji teatru telewizji i teatru radiowego. Tak czy owak, nawet gdyby produkcja spektakli okazała się pod każdym względem nadzwyczajna, w takich okolicznościach przyrody trudno stworzyć atmosferę entuzjazmu i radości. Prezes TVP to zauważył i zapowiedział z estrady, a więc publicznie, że trzeba będzie temu w przyszłym roku zaradzić.

Warto jednak gwoli metrykalnej prawdy zauważyć, bo w Zamościu w tym roku byłem, zaproszony przez panią dyrektor TVP Kultura, że liczne imprezy organizowane podczas festiwalu w tym mieście z piękną renesansową Starówką cieszyły się niekłamanym powodzeniem. Niekiedy nawet wielkim powodzeniem, by wymienić tu choćby prezentację na żywo radiowej adaptacji „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza w reżyserii Waldemara Modestowicza i opracowaniu akustycznym Andrzeja Brzoski, obu bez dwóch zdań wybitnych artystów teatru radiowego, którzy stworzyli majsterskie słuchowisko-widowisko. Sala w Państwowej Szkole Muzycznej dosłownie pękała w szwach, kiedy na scenie swoje umiejętności głosowe demonstrowali znakomici wykonawcy, by wspomnieć tylko Stanisława Brudnego, Włodzimierza Pressa czy Jarosława Gajewskiego. Wprawdzie Stanisław Brudny jako absolwent krakowskiej szkoły teatralnej, słynącej dawniej z poszanowania tradycji, utyskiwał, że jego zacni koledzy nie zawsze zauważali w Mickiewiczowskim wierszu średniówkę, ale to są estetyczne detale, nad którymi można długo rozprawiać. Tak czy owak, przedsięwzięcie cieszyło się zasłużonym uznaniem.

Najnowsze

Finał przegrany o włos
21 czerwca 2022

Mistrz Polski z nowym trenerem
21 czerwca 2022

Hurkacz złamał pierwszą rakietę
21 czerwca 2022

Donaldzie prowadź
21 czerwca 2022

Gospodarka 48 godzin
21 czerwca 2022

Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej
19 czerwca 2022

Jednej listy opozycji nie będzie
19 czerwca 2022

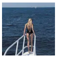
Czy istnieją ludzie poza klasą średnią?
19 czerwca 2022

Numer 20-21 czerwca 2022
19 czerwca 2022

Celny strzał w Ziobrę
19 czerwca 2022

Udane też były spotkania widzów z gwiazdami teatru telewizji (i teatru radiowego, bo zwykle to chodzi w parze), które odbywały się w pięknie odrestaurowanej dawnej Synagodze zamojskiej (dziś mieści się tutaj muzeum). Można było tu porozmawiać z Magdaleną Zawadzką i Andrzejem Mastalerzem, laureatami tegorocznej Wielkiej Nagrody festiwalu Dwa Teatry, a także z Ewą Dałkowską, Haliną Łabonarską, Jerzym Zelnikiem i Włodzimierzem Pressem, dla którego osobne znaczenie miało też miejsce spotkania. Aktor zapytany o czasy holocaustu, wspominał ucieczkę Matki z niemowlęciem (jakim wtedy był) ze Lwowa, a potem czasy, kiedy wielu jego przyjaciół zostało, jak powiedział, „wyemigrowanych" (w marcu 1968 roku). Klimat temu spotkaniu nadały nie tylko anegdoty z czasów pracy nad serialem „Czterej pancerni i pies", w którym Włodzimierz Press stworzył postać Grigorija, ale także przygody teatralne i inne nadzieje i rozczarowania filmowe, m.in. stracona szansa zagrania tytułowego Faraona w filmie Jerzego Kawalerowicza. Autentyczną ozdobą tego spotkania były wiersze Juliana Tuwima, które w ustach aktora nabrały nowego blasku i zmysłowej cielesności.

Zresztą poezja, w szczególności romantyczna, królowała na tym festiwalu (obchodzimy Rok Romantyzmu w dwusetną rocznicę pierwszego wydania „Ballad i romansów" Adama Mickiewicza). Widzów zachwyciły interpretacje wierszy z cyklu „Vademecum" Cypriana Kamila Norwida w wykonaniu Jarosława Gajewskiego, pozbawione nadmiernego patosu i celebracji (co tak często towarzyszy recytacjom wierszy tego wielkiego poety), brzmiące zdumiewająco prosto i podszyte mądrą ironią. Publiczność zgromadzona na Rynku Wodnym zgotowała artyście owację.

I chociaż nie wszyscy aktorzy sprostali wyzwaniu spotkania z romantykami, sam pomysł i przeprowadzony zamiar rozmowy za pośrednictwem poezji budzi sympatię.

No, dobrze, ale to właściwie tylko dodatki specjalne, deser do dania głównego, tak jak przypomniane dawne spektakle na czele z legendarnym „Mieszczaninem szlachcicem" Moliera w reżyserii Jerzego Gruzy z Bogumiłem Kobielą w roli tytułowej. Z daniem głównym, czyli repertuarem ubiegłego sezonu Teatru TVP, było gorzej, choć postawienie na klasykę (należały do niej w znakomitej większości zrealizowane sztuki) budzi szacunek tak jak odejście od natrętnie zideologizowanej twórczości współczesnej. Jednak tylko nieliczne realizacje klasyki zadowoliły, prawdę mówiąc powstał tylko jeden naprawdę wyjątkowy spektakl, czyli „Król Edyp" Sofoklesa w reżyserii Jacka Raginis-Królikiewicza jak najsłuszniej nagrodzony przez jury Grand Prix.

Mogę tylko bez satysfakcji powtórzyć jak maruda: „a nie mówiłem". Bo mówiłem. Kiedy przed wielu laty, na jednym z pierwszych festiwali Dwa Teatry, wtedy, oczywiście w Sopocie, dyrektor Piotr Dejmek (wówczas wiceszef programu pierwszego TVP, odpowiedzialny m..in. za teatr) podczas okrągłego stołu z dziennikarzami zakomunikował o swojej decyzji zmniejszenia produkcji spektakli telewizyjnych o połowę (wówczas do 22 rocznie; dla porównania: ubiegły rok zamknął się produkcją zaledwie 12 spektakli), zgłaszałem wątpliwości. Dejmek uzasadniał redukcję potrzebą finansowego wzmocnienia produkcji. Nadal wątpiłem, obstając przy prawach statystyki, która mówi, że można liczyć, iż co najwyżej 10 procent potencjalnych spektakli czy filmów okaże się produkcjami na wysokim poziomie. Wciąż trzeba przecież pamiętać o tym, że to wyłącznie prototypy. Tak więc redukcja (moim zdaniem) oznaczała spadek spodziewanych „hitów" teatralnych z 4-5 rocznie do 2-3. A skoro teraz produkuje się tych spektakli zaledwie 12, rachunek wypada jeszcze gorzej, a rezultaty są takie, jakie każdy może zaobserwować, nawet jeśli nieco poprawiają średnią statystyczną monodramy czy spektakle nader kameralne.

Nie ma więc wątpliwości, że klucz do przyszłości teatru telewizji leży przede wszystkim po stronie „masy produkcyjnej", a dopiero potem po stronie starannego doboru tytułów, realizatorów (w szczególności reżyserów) i obsady. Cóż, kiedy nawet własnych laureatów TVP traktuje po macoszemu – od dawna nie słyszę, aby nad nowym spektaklem pracował Wawrzyniec Kostrzewski, twórca kilku świetnych spektakli zakotwiczonych w tradycji sztuki telewizyjnej, by przypomnieć tylko „Wesele".

Może być jednak gorzej. Jak widzę, kierownictwo TVP nie pozbyło się nadziei traktowania teatru telewizyjnego nie tylko jako alibi misyjności publicznego medium (tak zresztą czynili wszyscy poprzednicy prezesa Kurskiego i nie jest to żaden jego wynalazek), ale jako instrumentu ideologicznej agitacji. Taki najwyraźniej charakter ma przygotowany z myślą już o następnym sezonie teatru telewizyjnego spektakl „Komedianci" wg sztuki Bronisława Wildsteina. Sam spektaklu nie widziałem, ale opieram się na opinii Bronisława Tumiłowicza w najnowszym numerze „Yoricka" (www.aict,art.pl, Yorick nr 84), który w komentarzu pod znamiennym tytułem „Teatr Telewizji na ideowym rozdrożu" napisał tak:

„Zrealizowany według sztuki Bronisława Wildsteina spektakl Teatru Telewizji „Komedianci, Konrad nie żyje", szykowany na jesień w paśmie TVP Kultura, oddaje podstawowe słabości tej cennej formy telewizyjnej aktywności. Można przypuszczać, że coraz liczniejsze nieudolne i ideologicznie nacechowane publicystyczne spektakle doprowadzą do zupełnego uwiądu pożyteczną i zasłużoną dla kultury scenę".

Chciałbym, żeby Tumiłowicz się mylił, bo zawsze broniłem tego teatru, być może z naiwną wiarą, że „trafia pod strzechy"

Tagi : dwa teatry

TOMASZ MIŁKOWSKI

Poprzedni
Hamilton wystartuje

Następny
Francuska uczta w polskich kinach

Hamilton wystartuje

16 czerwca 2022

LEWIS HAMILTON/FACEBOOK

Pomimo bólu pleców Lewis Hamilton deklaruje, że wystąpi w GP Kanady. Po trzech latach przerwy wyścigi Formuły 1 wracają na tor w Montrealu. Niedzielna rywalizacja będzie dziewiątą rundą cyklu.

Brytyjczyk Lewis Hamilton, siedmiokrotny mistrz świata Formuły 1 zajmuje obecnie dopiero 6. lokatę w klasyfikacji. Po Grand Prix Azerbejdżanu narzekał na plecy.

„Odczuwam ból kontuzjowanych pleców, ale to nic poważnego. Jadę do Kanady, nie chcę, aby rywale uciekli zbyt daleko – napisał na Instagramie 37-letni Brytyjczyk.

W Baku triumfował Max Verstappen, który jest też liderem klasyfikacji kierowców. Hamilton zajął 4. lokatę. W klasyfikacji kierowców jest 6. i traci do lidera aż 88 punktów.

GP Kanady będzie kolejną odsłoną pojedynku czołowych ekip w tym sezonie: rozpędzonego Red Bulla oraz Ferrari, które po dobrym początku sezonu ma powody do niepokoju.

Po pierwszych tegorocznych wyścigach w klasyfikacji generalnej pewnie prowadził reprezentant Monako Charles Leclerc, wysoko był także Hiszpan Carlos Sainz jr. To sprawiło, że Ferrari, które ostatnio cieszyło się z tytułu jednego ze swoich kierowców 15 lat temu, znów uwierzyło w sukces.

Najnowsze

Smutny liryzm uchodźców w Teatrze Wielkim
21 czerwca 2022

Z dziejów Domu Literatów w Krakowie
21 czerwca 2022

Serialowa ofensywa Canal+
21 czerwca 2022

Jazz na warszawskiej Starówce
21 czerwca 2022

„Błyskawice" nie rezygnują
21 czerwca 2022

Verstappen wygrał Grand Prix Kanady
21 czerwca 2022

Finał przegrany o włos
21 czerwca 2022

Mistrz Polski z nowym trenerem
21 czerwca 2022

Hurkacz złamał pierwszą rakietę
21 czerwca 2022

Donaldzie prowadź
21 czerwca 2022

Jednak po ośmiu rundach Leclerc jest dopiero trzeci i ma 116 punktów, 34 straty do prowadzącego i broniącego tytułu Holendra Maxa Verstappena. Drugie miejsce zajmuje drugi z kierowców Red Bulla Meksykanin Sergio Perez – 129 pkt.

W minioną niedzielę w wyścigu o Grand Prix Azerbejdżanu z powodu awarii musieli wycofać się obaj zawodnicy Ferrari.

„Tak jak na początku sezonu nie popadaliśmy w euforię, tak teraz nie będziemy się załamywać. Cały zespół zachowa koncentrację, będzie ciężko pracował, żeby poradzić sobie z tymi problemami i w przyszłości być silniejszy" – zaznaczył szef Ferrari Mattia Binotto, który przyznał jednak, że towarzyszy mu „niepokój".

O ile włoski team ma teraz pełne ręce roboty, aby wyeliminować usterki, prowadzący w klasyfikacji konstruktorów Red Bull może przystąpić do niedzielnego wyścigu w dobrym nastroju. W Baku Verstappen był pierwszy, Perez – drugi.

„To zadośćuczynienie za poprzedni rok" – skomentował szef zespołu Christian Horner. W poprzednim sezonie Verstappen prowadził w wyścigu i pewnie zmierzał po zwycięstwo, ale złapał gumę i uderzył w barierę.

„Pojechał bardzo dojrzale. To zadośćuczynienie za tę frustrację, kiedy wybuchła mu opona. Dlatego tym razem postanowiliśmy zmienić opony około 20 okrążeń przed metą" – tłumaczył Horner.

Sam Verstappen uznał, że choć los nie sprzyjał Red Bullowi na początku sezonu, teraz pecha ma Ferrari.

„Takie są wyścigi. Awarie przydarzały się mnie i wielu innym osobom w przeszłości, teraz niestety spotyka to Charles'a. Liczy się to, jak się na to zareaguje. Zawsze szuka się możliwości poprawy – to właśnie robiliśmy na początku sezonu. Wyciąga się z tego naukę. Możesz tego nie lubić, być wściekły, ale nam udało się to zażegnać" – podkreślił 24-letni Holender, który w ubiegłym sezonie został mistrzem świata po raz pierwszy.

Start niedzielnego wyścigu zaplanowano na godzinę 20 (14 lokalnego czasu).

Klasyfikacja MŚ

Max Verstappen (Red Bull) 150 pkt

Sergio Perez (Red Bull) 129

Charles Leclerc (Ferrari) 116

George Russell (Mercedes) 99

Carlos Sainz (Ferrari) 83

Lewis Hamilton (/Mercedes) 62

Klasyfikacja konstruktorów:

1. Red Bull 279 pkt
2. Ferrari 199
3. Mercedes 161
4. McLaren 65
5. Alpine 47
6. Alfa Romeo 41

pau

Tagi : Formuła1 Hamilton

REDAKCJA

Poprzedni
Kompromitacja Anglii

Następny
Czy Zamość odbuduje teatr telewizji?

© 2022 Dziennik Trybuna. Wszystkie prawa zastrzeżone.